

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU
wyrażony w kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stempel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 października.

Do Statystyki miasta Krakowa i Okręgu.

III.

b) Urodzenia.

Oto są cyfry, któreśmy pod tym wzglę-

dem znaleźć mogli; pierwsza tablica ułożona według wykazów z archiwum głównego, odnosi się do miasta i do okręgu; druga wprawdzie umiejętniej rozdzielona, ale niezgadająca się z sobą w summach, dotyczy wyłącznie miasta.

I. W mieście:

W okręgu:

Rok	Chrześcian		Żydów		Razem	Chrześcian		Żydów		Razem
	męż.	niew.	męż.	niew.		męż.	niew.	męż.	niew.	
1830 ³¹	620	563	247	156	1586	2087	1984	30	33	4134
1831 ³²	495	510	224	166	1395	1703	1523	32	34	3292
1832 ³³	618	571	272	231	1692	2259	2095	38	43	4445
1833 ³⁴	566	590	299	257	1702	2257	2146	50	44	4497
1834 ³⁵	543	523	302	376	1744	2029	1998	59	54	4140
1836 ³⁷	535	462	325	334	1656	2478	2366	70	61	4975
1843	1275		638		1913	2315 p. m.		2329 p. ż.		4644
Ilość sred.	561,17	536,50	276,50	253,33	1669,71	2135,50	2017,50	46,50	44,33	4303,86

R o k.	Z ł o ż a				R e l i g i a.		R a z e m.	Urodzeni nieżywo				R a z e m.
	prawego		nieprawego		chrześ.	żydów.		z ł o ż a praw.		z ł . niepr.		
	pł. męz.	żeńśka.	pł. męz.	żeńśka.				p. męz.	żeńśk.	p. m.	żeńś.	
18 ⁴⁶ / ₄₇	578	555	160	166	736	514	1459	24	19	10	9	62
18 ⁴⁷ / ₄₈	574	519	122	154	859	459	1369	22	18	6	14	60
18 ⁴⁸ / ₅₀	630	583	245	185	1214	527	1643	18	9	9	16	52
Ilość śred.	594	552,33	169	168,33	966,33	500	1497	21,33	15,33	8,33	13	57,33

Umieszczone powyżej tablice wyrażają bezwzględną cyfrę płodności, która u nas do r. 1843 wynosiła w przecięciu 1669, a od roku 1846 do 1850 zniżyła się do 1497. Wszelako takowa miara płodności pod względem statystycznym niema wagi, oznacza bowiem po prostu liczbę narodzin, którą ocenić jedynie można w porównaniu z innymi latami tegoż kraju lub z innymi krajami. Tak np., jeżeli mówimy, że liczba narodzin od r. 1847 zmniejszyła się w przecięciu o 172, to jeszcze nieupoważnia nas do twierdzenia, że płodność roczna spadła w Krakowie o 172. Aby więc wyszukać dokładniejszej miary płodności, używają statystycy porównania cyfry narodzin z cyfrą lu-

dnosci, albo też z cyfrą corocznie zawieranych małżeństw, rozróżnienie to jest ważne, jak o tem przekonamy się niżej, o ile brak wykazów i nieumiejętne ich sporządzanie wyjaśnić pozwolą, na teraz porównujemy liczbę narodzin z odpowiednią cyfrą ludności. Nader ściśle obrachowania przekonają, że płodność ludności, (którą należy odróżnić od płodności małżeństw) wyższą jest w miastach niżeli po wsiach, w południowej niżli środkowej, w środkowej niżli w północnej Europie. Tak np. w Belgii płodność miejska ma się do wiejskiej jak 29:30, płodność miast północnych do środkowych i południowych w Europie jak 40:25:20.

W Brukseli i Berlinie obliczono jedno urodzenie na 21 mieszkańców, w Pradze i Dreźnie na 23, w Wiedniu na 20, a w średnim przecięciu wypada w europejskich miastach (z porównania 78 miast), jedno urodzenie na 22,4 mieszkańców. Obaczmy jak się ten stosunek zachowywał przez lata wspomniane w Krakowie.

Z porównania cyfr narodzin z ludnością odpowiedniego roku wypada w Krakowie jedno narodzenie:

Chrześ. Żyd. w r. 1830³¹ na 20,73 mieszkańców tj. na 19,41 a 24,37 „ 1831³² „ 23,72 „ „ 22,79 „ 26,16 „ 1832³³ „ 19,62 „ „ 19,67 „ 19,28 „ 1833³⁴ „ 20,81 „ „ 22,44 „ 19,13 „ 1834³⁵ „ 20,66 „ „ 23,43 „ 16,87 „ 1836³⁷ „ 22,36 „ „ 25,65 „ 17,35 „ 1846⁴⁷ „ 22,46 „ „ 23,41 „ 20,50 „ 1847⁴⁸ „ 27,50 „ „ 37,04 „ 25,42 „ 1848⁴⁹ „ 24,16 „ „ 21,64 „ 25,46

czyli w przecięciu 1 urodzenie na 22,44 mieszkańców to jest na 23,94 Chrześcian a na 21,61 Żydów. Zkąd wypływa:

1) że płodność w Krakowie równa się zupełnie płodności większych miast europejskich.

2) że od r. 1847 zmniejszyła się dość znacznie i ma się do dawniejszej (przed r. 1847) jak 21,48 : 25,83.

3) że płodność starozakonnych wyższą jest od chrześcijańskiej jak 23,94 do 21,61.

Zastanówmy się obecnie nad temi wykazami pod względem płci. Jest fakt znany powszechnie, że corocznie rodzi się więcej chłopców, niżli dziewcząt, a dla dokładnego oceny tego zjawiska, zrobiono we Francji od r. 1817 do 1830 przeszło półmilionowa obserwacja, które przekonały, że stosunek narodzin męskich do żeńskich jest jak 106,38 : 100. Rozciągnięte do całej Europy obserwacje przekonały, że stosunek ten waha się między 108,91 i 104,62, że największy jest w Rosyi, Medyolanie i Meklemburgu, najmniejszy w Południowej, Czechach, W. Brytanii i Szwecyi; że zaś obliczony na całą Europę w przecięciu wypada jak 106,00 : 100. Uważano dalej, że mniejszy jest w urodzeniach nieprawego łoża, bo się zmienia między 100,44 i 104,78 : 100; w Liwornie, gdzie stosunek dzieci prawych pod względem płci ma się jak 104,68 : 100, w dzieciach niepra-

wych jest jak 93,21 : 100. Aby wyłatać ten fakt, uciekano się do różnych przypuszczeń, lecz kilku statystyków jak pp. Sadler, Hofacker i inni rozklasyfikowawszy urodzenia według wieku rodziców przekonali się, że różnica ich wieku, jest różnicą urodzeń pod względem płci. Zdarza się bowiem w całej Europie, że mężczyźni przy ślubie mają pięć do sześciu lat więcej od niewiast. Okazało się nadto, że stosunek zwiększa się lub zmniejsza, według wieku rodziców w różnych krajach, według ich zamieszkania w miastach lub po wsiach i według innych okoliczności, które mogą zmieniać lata rodziców w chwili ich reprodukcji, ale wyjaśniło się niezmiennie, że stosunek wieku mężczyzny do kobiety decyduje o wielkości stosunku między urodzeniami obojgich płci. I tak jeżeli wiek mężczyzny nie przechodzi 33 a niewiasty 26, wtedy małżeństwo jest najpłodniejsze i stosunek chłopców do dziewcząt największy; przy równej ilości lat rodziców stosunku tego prawie wcale niema, przy wyższości wieku kobiet nad wiek mężczyzn stosunek wypada na korzyść urodzin dziewczęcych.

Co do nas tak pod tym względem jako i pod każdym innym w statystyce musimy odróżnić epokę do roku 1845 i od roku 1846 do roku 1850. W pierwszej liczba narodzin chłopców ma się do dziewczęcych jak 107,2 : 100, w drugiej jak 105,9 : 100. Zmiana stosunku w epoce drugiej odpowiadająca zmianie płodności, którąśmy wyżej oznaczyli, wyświeci się dokładniej, kiedy będziemy mówili o małżeństwach. Niemając wykazów dzieci z nieprawego łoża z lat poprzednich, musimy się ograniczyć na tych kilku, któreśmy znaleźli od r. 1847 i one dowodzą, że w urodzeniach z nieprawego łoża, w których wiek rodziców bywa mniej więcej jednostajny, stosunek narodzin męskich do żeńskich ma się u nas jak 100,4 : 100.

Co do dzieci z nieprawego łoża. We wszystkich krajach liczba narodzin z nieprawego łoża, zwracała szczególną uwagę statystyków: uważano ją bowiem jako przyczynę, która w ogólności pomnaża ilość indywiduów pozbawionych środków utrzymania

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

GŁOS OD WSCHODU

przez Józefa Ksawerego Rudnickiego.

(Nadesłano.)

III.

Stambuł 9 lipca 1851.

O ile nam pozwolił krótki i nagły pogląd przebieg i zauważyć rozmaite odzinki dzieł mechaniki, zobaczyliśmy, że nasz wynalazek zdolny daleko korzystać ludzkości: pożytek — wygodę i porządek. — Przebiegliśmy mniej-więcej niektóre korzyści z zastosowania tej maszyny do gospodarstwa i innych gałęzi prac, przedstawiliśmy łatwość użycia jej na kolejach żelaznych; tutaj jeszcze cokolwiek powiem o dogodnościach niektórych, leżących w samym układzie tej maszyny.

Wiele przypadków zdarzających się dość często na drogach żelaznych, zrobiło mię ogłębionym na moją maszynę, i postanowiłem przetrzymać już prawie ukończone dzieło, aby obmyślić środki stanowcze, zabezpieczające życie i całość publiczności i samego maszynisty. A że sama natura mechanizmu tego przeciwna jest wszelkiemu wstrząśnieniu, z łatwością mi przeto przyszło porobić pod tym względem ulepszenia, a tęp samem doprowadzić tylko mój mechanizm do doskonałości żądanej, — w skutek czego, na przypadek, gdyby dwa wozy przez nieuwagę jednego lub drugiego maszynisty, spotkały się na jednej kolei i uderzyły się wzajem, nietylko że się nieuszkodzą, ale ani publiczność znajdującą się na wagonach, ani maszynista najbliższy punktu uderzenia, żadnego wzru-

szenia niedoznaj: w chwili bowiem starcia się wozów, zanim oko spostrzedz zdoła, siły obu wozów biorą natychmiast przeciwny kierunek i spokojnie każdy wraca do punktu z którego wyszedł, albo w którym go maszynista zatrzyma i nada mu nowy kierunek i bieg, toż samo ma miejsce przy każdej większej przeszkodzie.

W uwagach o gospodarstwie, wykryłem wielką oszczędność w ludziach; ten sam stosunek a nawet i mniejszy można uważać w drogach żelaznych, jeden bowiem człowiek może wystarczyć i radzić sobie we wszystkich zdarzeniach, w jakich się znajduje w czasie drogi, a inne pomocnicze indywidua mogą być utrzymywane, więcej dla wygody publiczności, jak dla istotnej potrzeby samej maszyny.

Teraz przejdziemy do użytków i korzyści z użycia tej maszyny do zastosowania na wodzie.

Po gospodarstwie najważniejszą część ludności europejskiej zatrudnia niezawodnie przemysł i kupiectwo. — Wiele nawet mocarstw opiera na niej całą pomyślność wewnętrzną kraju — swoją potęgę i znaczenie politycz. e., na jakim każe im stanąć dzisiejszy system równowagi europejskiej. — Żegluga niezawodnie najwięcej się przyczynia do podniesienia handlu i przemysłu, do postawienia go na stopie, na jakiej się obecnie znajduje. — Człowiek więc rozumowy, mający na uwadze dobro powszechne, nie powinien tej gałęzi nauki z celu wypuszczać i zaniedbywać; sądzę więc, że należy ją z różnych stron rozpoznać — porównać i ocenić, abyśmy mogli pewniej powiedzieć: tak, a nie inaczej.

Dzisiaj nadzwyczajnie wszystko spieszenie dojrza, wszystko olbrzymim krokiem bieży naprzód — z każdym niemal dniem, nowe myśli, nowe projekta, biją się po głowach ludzkich; — a każde życie niecierpi spoczynku, nie lubi się wstecz cofać, musi więc iść, musi postępować i to koniecznie naprzód. Rozum, to siła każdego życia, bez niego

ludzkość nie miałaby ani interesu — ani pewnego prawa — ani żadnego celu życia; rozumem przychodzimy do pewników, na których zamierzamy ugruntować swoje wywody — wprawdzie nie odrzuca — bo żeby oprzeć, czy to życie, czy systemat naukowy, na jakiej pewnej zasadzie, potrzeba długich lat pracy, i to więcej jak jednego człowieka, więcej jak jednego doświadczenia. — Żegluga więc jak wszystko, co człowiek podda pod prawą nauki, czemu nadał pewną rozumową wagę, musiała koniecznie przechodzić różne koleje — różne peryody swego życia, zanim rozum postawił ją na stopie prawie doskonałości; para niezawodnie wiele się przyczynia do jej ważności i wymaganiom podziśnietym może najwięcej odpowiadała; — jednak ludzkość tak daleko się posunęła w swoich potrzebach, w swoich że tak powiem kaprysach, że już dzisiaj siła pary jest dla niej niedostateczną i nieodpowiednią. — Myśl ruchu wiecznego niepomagała zaintrygowała wszystkich, ale długie prace i modyfikacje niektórych uczonych, kazały myśleć, że to tylko urojenie gorączkowej wyobraźni, że istnieć w żaden sposób nie może. Pokazało się inaczej. — Wynalazek mój, jako konieczny wypadek ruchu umysłowego ludów, zjawił się w porę, i musiał się zjawić, gdzie ludzkość stanęła na punkcie, gdzie ani cofnąć się ani zatrzymać nie mogła: jest to punkt jej wiecznego ruchu, do którego goniła ją tyle wieków i tyle zmiennych w jej życiu kolei.

Para zastósowana do żeglugi, jakoś my powiedział, dosyć zaspokoila wymagania podziśnietego, bo przynajmniej choć w części ubezpieczyła i ułatwiła ruch kupiecki, a tęp samem podniosła i przemysłu narodów; — ale ważny tylko pod uwagę ogromny koszt parowej maszyny, a ztąd i trudność w jej użyciu, przetrzymaliśmy, tę straszną przestrzeń jaką zajmują na statku, te maszy węgla, które niepotrzebnie zabierają miejsce innym przedmiotom, nawet

samą trudność użycia jej w czasie burz wielkich, a przekonamy się, że para i tu nieodpowiada zupełnie swemu celowi, ani przynosi tak wielkich korzyści. Urządzenie zaś mojej maszyny jest tak dogodne do żeglugi, iż z łatwością da się zastosować do największych i najmniejszych statków — bo najprzód, że nie zabiera wielkiej przestrzeni na statku, powtóre, że może być zupełnie ukryte. — Cała bowiem maszynerya zostanie umieszczoną wewnątrz, na spodzie okrętu, co nawet w czasie burzy jest nieocenione; nieprzyjaciel bowiem, niemoże w żaden sposób zniszczyć takiej maszyny, która z żadnej strony nie jest widzialna, gdyż nawet zrużba zastósowana w miejsce kół, na spodnią zewnętrzną stronę okrętu wychodzi; przyletem niemoże podlegać niebezpieczeństwu; niema bowiem żadnych przeszkód dla takiego statku, i gdyby przypadkowo uderzył na skałę, na tej samej zasadzie jak w kolejach żelaznych, nierozbije się, tylko zwróci swój bieg w stronę przeciwną.

Takie ubezpieczenie życia i majątku, powierzane go nieugłaskanemu dotąd żywiołowi, powinno najsiłniej przemawiać za upowszechnieniem tego mechanizmu; komunikacja bowiem handlowa dalekoby była pewniejszą, a tęp samem przedsza i zyskowniejszą. — Szybkość takiego statku jest większa od parowego o trzy czwarte, co także może wiele podnieść ruch kupiecki i ułatwić znośzenia się komersyjnego. Do kierowania zaś niepotrzebuje więcej, jak jednego człowieka — niekoniecznie mechanika, tylko byle umiał statkiem kierować; — taki sternik może zatrzymać statek w każdej chwili bez wysilenia i pomocy obcej, nieoddalając się nawet od swego steru.

O ile więc korzystniejszém będzie dla ludzkości wprowadzenie w użycie mego wynalazku, podaję jeszcze jeden stosunek, uważany co do kosztów z innymi statkami. Gdyby obliczyć koszt samych

a zatem stojących się ciężarem społeczeństwa, z drugiej strony przekonały obserwacje, że dzieci nieprawie zazwyczaj konstytucji słabowitej, rzadko dochodzą wieku dojrzałego, narażają więc społeczeństwo na bezwrotną stratę kosztów wydanych na utrzymanie od chwili urodzenia. Stosunek dzieci prawych do nieprawych jest bardzo rozmaity, w ogólności mniejszy jest po miastach niż po wsiach. I tak we Francji dzieci prawych na 1^o nieprawie, liczą 14,3, w król. Neapolitańskim 20,6, w Prusiech 13,1, w Berlinie 7, w Westfalii 11,4, w miastach westfalskich 4,6. U nas na różnicę tę dawniej niezwrócono uwagi, a o ile doszły nas tego rodzaju wykazy i o ile wierzyć można ich autentyczności, stosunek był następujący:

W r. 1843 jedno dziecko nieprawie na 4,66 z praw. łoża	
" 1847 " " " 5,45 "	
" 1848 " " " 3,93 "	
" 1850 " " " 3,82 "	

Czyli biorąc stosunek z r. 1843 jako miarę jego z epoki pierwszej, będzie się miał do epoki drugiej jak 4,66 : 4,40.

Zostaje nam do porównania liczba urodzonych nieżywo. Stosunek między żywo a nieżywo urodzonymi obrachowany jest w różnych miastach europejskich na 22 : 1, po wsiach dochodzi do 38 : 1, a choć zaprawdę mało dokumentów statystycznych ulega takim pomyłkom, jak właśnie te, to wszakże zgodność stosunku, z którym się powtarza przez wszystkie mniej-więcej lata, ręczyć może za jego prawdziwość. Opierając się na cyfrach z kilku tylko lat znanych niemożemy przez wszystkie rubryki przeprowadzać porównania, powiemy tylko, że ogólnie jedno dziecko nieżywe rodzi się u nas na 23,15 żywo urodzonych, ale stosunek ten bardzo się zmienia jeżeli go rozróżnimy pod względem prawości urodzenia, jakoż jedno nieżywe rodzi się na 26,45 dzieci z prawego łoża, jedno nieżywe rodzi się na 15,81 dzieci z nieprawego łoża.

Towarzystwo naukowe z Uniwersytetem Jagiellońskim połączone.

Odbędzie w d. 6 b.m. o godz. 11 we własnej sali posiedzenie publiczne, na którym do tychczasowy Prezes Tow. prof. J. Majer, zda sprawę z czynności dokonanych w ubiegłym r. 1850; kollega prof. F. Skobel odczyta: wspomnienia o życiu śp. F. Hechla prof. wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Krakowskim.

Kraków d. 3 paźd. 1851 r.

Sekr. Tow. Dr. Józef Kremer.

Korrespondencja Czasu.

Poznań 27 września.

Ważności przemówienia księcia Sułkowskiego na

sejmie naszym, z powodu mowy komisarza królewskiego, najsilniej dowodzi, jak wciąż zatrudnia organa niemieckie wszelkiego rodzaju. Na ostatniem posiedzeniu sejmowem, starał się hr. Koenigsmark zatrzeć ważność pierwszej przemowy, kilkoma słowami, w których chciał całą rzecz zrzucić na złe zrozumienie mowy naczelnego prezesa przez księcia Sułkowskiego. Według niego bowiem, w mowie tej niebyło myśli niemieczyć Polaków, i tylko bardzo naturalnie wytknięta konieczność, według hr. Koenigsmarka, która mieszkancem polskim W. Księstwa Poznańskiego Prusakami być każe.

Mowa księcia Sułkowskiego, silnym wrażeniem które zrobiła, przekroczyła i granice Księstwa. W Berlinie zajęła mocno dzienniki i wyższe sfery. Znajdujemy na nią odpowiedź w *Gazecie Orlej* w formie korespondencji z Poznania; w tym zaś organie ministerjalnym, każde słowo ma wielką wagę. W numerze tym, który zapewne znać, *Gazeta Orla* żąda, byśmy koniecznie byli Prusakami; lęka się, by książę Sułkowski nie popadł na drogę rewolucji, odwołuje się nawet, co dziwniejszego, do konstytucji, by z nas Prusaków zrobić. Co do konstytucji, tę uważali polscy mieszkancy Księstwa zawsze, jako ustawę przymusową, gwałcącą ich prawa traktatami zawartymi; całe postępowanie posłów naszych w tym względzie jest dość świeże, by nie było zapomnieniem. Co do obawy o księcia Sułkowskiego, to może się *Gazeta Orla* mniej o niego lękać, jak o inne osoby bliżej niej stojące, które w danych chwilach, wcale z rewolucją przyjaźnie się obchodzą. Co do zrobienia z nas Prusaków, to powtarzam: żaden rząd nigdy nie więcej jak posłuszeństwa nie żądał. Dziwić się należy, jak rząd tak suchego wychowania, może takie żądania stawiać, które koniecznie wszelką drogę porozumienia, nawet na dziś niepodobną uczynić musi.

Tutejsi niemieccy mieszkańcy, chcąc koniecznie wpływ mowy księcia Sułkowskiego osłabić, utrzymują, że on to naprawi przy pierwszej sposobności; że wreszcie tylko przez pewne stronnictwo popchniętym został. Tylko gruba nieświadomość ludzi, o których się mówi, może podobne przypuszczenia sobie pozwalać. Książę Sułkowski wiedział rozważnie co czynił; wiedział, że chwilowo świat oficjalny go niepojmie, a nawet może odepchnie; nie cofnie więc sumiennego głosu swego, i spokojnie wytrwa w położeniu przed siebie rozmyślnie zajętem, arcy-trudnem wprawdzie, jak to już wyrekliśmy, ale trudności te od początku i przed wystąpieniem swym znanymi mu były. Co do popchnięcia go przez pewne stronnictwo, to także zupełnym jest fałszem; owszem, wielu chciało go od kroku tego, jako kładącego go w trudne położenie, wstrzymać. Usłuchał jednak tylko głosu swego sumienia; stronnictwa nawet w tym kierunku nie było u nas.

W tych dniach umarł w dobrach hr. Działynskiego, generał Ziemiński, jeden z Weteranów byłych wojsk polskich.

Wiedeń 1 października.

o J. C. Mość wróci jutro o 5tej wieczorem do Schönbrunn. Zmiana traktu w tej podróży należy się wyłącznie z tym porze drogą pocztową przez Tyrol do Salzburga i z tamtąd do Ischl.

Wspomniałem przed dwoma dniami o pracach nad przyszłą konstytucją państwa. Dowiaduję się z pewnego źródła, że się książę Szwarzenberg i baron

Kübeck na dwa fundamentalne zgodzili punkta: organizacja prowincjonalna z zaspokojeniem wszystkich słusznych i legalnych żądań i Consulta ogólna dla narad nad interesami całego państwa. Wszystkie ujęte w granice rozsądnej centralizacji administracyjnej i oparte na niepodzielnej monarszej władzy.

Lloyd ogłasza od dawna listy z Tatrów. Ostatnie z nich zwracają na się uwagę. Autorem ich ma być radca stanu pan hr. Szögenyi. Zdaniem ludzi bezstronnych, żądając dla Węgier dawnego stanu, żąda nowy radca państwa rzeczy niepodobnych.

P. baron Bruck wyjechał wczoraj z powrotem do Triestu. Zamierzam jego jest wrócić do dyrekcji przedsiębiorstwa Lloyd.

Wiadomość o kilku-miesięcznym uwolnieniu od służby feldm. ks. Paszkiewicza dla poratowania zdrowia za granicą, uważana jest tutaj za bezzasadną, równie jak i wiadomość przeniesienia z Warszawy do Łowicza generała Abramowicza. *)

Paryż 28 września.

o Mowa Leona Faucher powiedziana w Châlons sur Marne, o której w ostatnim liście doniosłem, stała się powodem wielkiego chłasu, niektórzy bowiem jej wyrazy kazali przypuszczać, że Leon Faucher, niegdyś obrońca legalności w gabinecie, przeszedł na stronę tych, którzy gotowi byli użyć wszystkich środków, choćby *coup d'état*, aby L. Napoleona i siebie przy władzy utrzymać. Chłasy były tak ogólne, że *la Patrie*, dziennik ministerjalny, starała się podać w wątpliwość wiarygodność mowy podanej. Wykrzyk był niezgrabny, ale w braku wyłomaczenia się przed Izłą, publiczność poprzestała na nim musiała. Cały ten wypadek wystawił na szyderstwo Leona Faucher, już i tak śmiesznego że, przypominając zapomniane rozkazy cesarskie, zaczął się przyjmować w Châlons przy huku dział i głoście dzwonów kościelnych. Każdy sobie mówił że Leon Faucher czynił się mentorem i poprawiaczem mów L. Napoleona, a sam swojej poprawić nie umiał; że rządy Francji znajdowały się w rękach niezdolnych, że biedna była Francja itd. Mimo domaczenia *la Patrie* ogólnie jest przekonanie w wyższych sferach Paryża, że Leon Faucher, olśniony władzą, zgodził się na główne środki, aby L. Napoleona utrzymać, lecz że nie przypuszcza jeszcze potrzeby *coup d'état*. Ma on nadzięć skłonienia większości Izby do omięcia konstytucji co się tyczy artykułu 45 i dania tym sposobem reelekcji L. Napoleona pozór mniej więcej legalny. Reelekcja L. Napoleona, przeprowadzona na zasadach nieograniczonego głosowania powszechnego, jest uważana zawsze za niezwadną, albowiem chłoptwo, kierowane przez właścicieli, szlachtę i duchowieństwo, ma mieć postanowienie głosowania jak r. 1848. „Teraz prorogacja, jeżeli nie cesarstwo—mówią ciągle ultra-konserwatorowie, a potem Henryk V“.

Miałem wczoraj rozmowę z jednym znanym reprezentantem o podobieństwie sprzeciwienia się takiemu, jak tu mówią, *loicznemu następstwu rzeczy*, którego podjął się Thiers, nieprzyjacieli L. Napoleona i legitymizmu. Powiedziano mi: że, jeżeli prawo z d. 31 maja będzie radykalnie poprawione, liberalna koalicja, którą Thiers skleił zamysła, i taktyka

*) Nie książę feldm. Paszkiewicz, ale syn jego pułkownik, otrzymał kilkumiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. Wiadomość ta, równie jak wiadomość o mianowaniu gen. Gortowa w miejsce gen. Abramowicza na oberpolimajstra miasta Warszawy, jest *urzędową*. — Obiedwie, jako takie, ogłoszone zostały w warszawskich dziennikach. P. R.

stronnictw Zgromadzenia narodowego na nic się nie przydadzą; że jednak taktyka stronnictw nie jest bez wagi dla tego że wpływa na umysł jeżeli nie ciemnego chłoptwa to mieszczan. Thiers miał wywiesić kandydaturę ks. Joinville na seryo, a nie jako środek rozdzielania grona des Pyramides, ma on wystawiać reprezentantem z *tiers parti* a nawet nie-komtem nowym republikanom niepodobienstwo utrzymania Rzeczypospolitej i potrzebę przedłożenia liberalnych rządów rodzinie orleañskiej nad rządy elizeistów i legitymistów; ma on także żałować że zezwolił na skonstruowanie *Constitutionnelle* z pałacem elizejskim, którego dokonał Walewski. Jako pierwszy krok do kandydatury ks. Joinville, Thiers uważa słuszną propozycję Crétona, o powrocie królewskich dynastji. Propozycja ta nie przejdzie, bo republikanie, elizeiści i legitymiści przeciw niej się oświadcza. Oświadczy się nawet przeciw niej Changarnier, który jest więcej changarnistą niż orleañistą, który podlegany przez ambicją połączenia pod sobą dwóch głównych odcieni konserwatorskich, stara się dostać na prezydenturę, aby się stać potem władcą losów Francji.

Według opinii wyż wspomnianego a znanego reprezentanta, Changarnier ma najwięcej pola w grze stronnictw, bo nie należy do żadnego stronnictwa a jednak w gruncie rzeczy odgrywa rolę fuzjonisty. Legitymiści, których organami są *l'Opinion publique* i *le Corsaire*, zgadzają się już na niego, a *l'Union* zagłuszona krzykiem dzienników departamentowych na jej politykę elizejską daje do zrozumienia, że się zgodzi skoro przeciw propozycji Crétona się oświadczy. Wszystko to jednak ma być próżne: legitymiści mogą się oświadczyć za Changarnierem chwilowo, ale, jak zbliży się czas elekcji, oświadczą się za L. Napoleonem. Dla tego że Changarnier jest dla wszystkich stronnictw zagadką i nie daje żadnemu rękojmi, dla tego, że przy głosowaniu powszechnym i przewadze rządu za pomocą administracji centralnej, kombinacje stronnictw mało znaczą, że chłopci, którzy stanowią grunt społeczności francuskiej, obiorą znowu L. Napoleona i że w takim razie lepiej ułatwić mu drogę do reelekcji i wymódz, jeżeli można, niektóre rękojmie, aniżeli być przeciw niemu.

Podam rozmowę mianą z reprezentantem jako jedną z tysiącznych rozumowań, które codziennie krążą po Izbie i Paryżu. Zbliża się ona jednak w wielu względach do pisma: *que deviendra la France?* ogłoszonego w tych dniach przez p. de Keratry, najstarszego wiekiem reprezentanta, w obronie rewizji prostą większością głosów. Broszura p. Saint Bonnet pod tytułem: *De la restauration française mémoires présentés au clergé et à l'aristocratie* jest innego rodzaju. Broszura ta dąży cynicznie do pochłonięcia wszystkich wolności publicznych i prywatnych, i może tylko posłużyć za echo nierozsądnych zamiarów knowanych pokątnie przez ciemną arystokrację i ciemne duchowieństwo. Broszura elizejska p. Fortoul, o której już doniosłem, była do wzięcia wysłana przez *le Messager*. Pan Felix Solar przyrównał zapał autora ku dzisiejszemu prezydentowi Rzpltej do zapału Mickiewicza ku Napoleonowi, z którego ten ostatni zrobił jakieś bożyszczko.

Obrachowano, że jest dzisiaj około 10 kandydatów na prezydenta Rzpltej, między innymi Laroche-jacquelin, który nawet między swoimi nie używa wziętości. Cabet miał także zamiar przedstawienia się na kandydata, ale się zrzekł śmiesznej pretenzji. Nowiny o kandydaturze są wynajdywane nie raz dla zabawienia publiczności, i biada temu który je bierze na seryo. *Le Messager* prowadzi ciągle wojnę z *l'Union*. Wymógł on od niej, że wyrzekła

żagli, lin i straconego czasu, jednego tylko statku z lat dwudziestu, więcej niezawodnie wyniesie jako cała maszynerya do największego dzisiejszego statku. — Co do oszczędności w ludziach, taka sama różnica zachodzi jak widzieliśmy w uwagach o ekonomii gospodarczej i kolejach żelaznych.

IV.

Za stosowne uważam wspomnieć jeszcze o masztach i żaglach. W statkach żaglowych największe one mają zastosowanie, i są niejako jedną z główniejszych części mechanizmu, przez który największą siłą wiatru może wywierać swoje działanie. W parowych użytek ich już jest daleko mniejszy, gdyż siła pary jest dostateczną, aby poruszać do biegu statek; — zostawione zaś są tylko przez ogólną w wypadki jakim może statek podlegać czy to w czasie burzy, czy w porze spokojnej. — Co do statków urządzonych z moją maszyneryą, zdaje się, że maszty miejsca mieć nie mogą — maszynerya bowiem ta, jak poprzednio powiedziałem, niepodpada przedktemu niszczeniu, ani żadnym wypadkom, zdarzającym się na statkach parowych. — Względem nawet na użytek masztów w czynności wyładowania towarów jest za zbyt czyny, można bowiem zastąpić je mniejszą wysokości słupkami, na których umieszcza się bloki w razie potrzeby i z równym skutkiem przedmioty mogą być wydobywane na wierzch. — Zapewne jeden lub dwa takie słupki mniej będą kosztowały jak maszty, i ani tyle miejsca, ani ciężaru nie zabiorą na okręcie, przyczem dość znaczna wyniosłość dwóch lub trzech masztów nad korpusem statku zabiera jego środek ciężkości, który zawsze powinien być na spodzie, i rozdziela go po wszystkich częściach, przez co statek nieutrzymując jednostajnej równowagi, podlega ciągłemu kołysaniu się.

Zdaje się, że społeczność europejska przekona

się z tych kilku uwag, jakie w poprzednich artykułach umieściłem, że mój wynalazek nie tylko przyniesie wielkie korzyści światu pod względem materialnym, ale nawet w życiu towarzyskiem niejednemu zadanie rozwiąże i nie jedną prawdę na pewnych zasadach utrwali. — Niemówię ani przez rozumiałość, ani uprzedzenie, bo przedewszystkiem miałem na uwadze dobro ludzkości, i niewprzód brałem się do jakiego dzieła, jak po obliczeniu ściśle — mogli ono przynieść pożytek i korzyść i prawdziwe światło.

Długie doświadczenie i rozumowanie naprowadziło mnie na drogę, na którą śmiało wszedłem z tym przekonaniem, że nareszcie dojdę do celu, do którego przez tyle wieków ludzkość trafić nie mogła. — Rozum i doświadczenie to mówiło mi, że człowiek niepięknym stanie u szczytu swojej doskonałości, u szczytu wiedzy swego człowieczego pochodzenia, aż znajdzie się środki, przez które zdoła się wyrwać z jarmu ciężkiej fizycznej pracy i znajdzie wolne chwile kształcenia się. — Człowiek bowiem, który jest niewolnikiem prac, uciążliwej jego siły fizycznej i umysł, nie może odpowiedzieć ani swoim obowiązkom ani przeznaczeniu, ani godności własnej — jest on więcej zwierzęciem jak człowiekiem.

Wszystkie dotąd bezskuteczne usiłowania dzisiejszych idealistów politycznych, kazały nam już wierzyc, że pracująca klasa ludzkości, zostanie na zawsze w swoim poniżeniu, przynajmniej w większej części Europy, że nie zdolna jest nawet zrozumieć wyższych celów, do jakich ją powoływano. Rzecz bardzo prosta, chciano zabawić cackiem dziecię, miasto zaspokojenia jego głodu. Podnieście wrzód tych nieszczęśliwych, zmniejszcie ich pracę, a ledwie się obejrzy, znajdziecie ich gotowych do przyjęcia najwznioślejszych zasad, najpiękniejszych idei naszych.

Przy upowszechnieniu mego wynalazku, śmiem to powiedzieć, życie narodów o wiele posunie się naprzód, o wiele przyspieszy dojrzanie umysłowe ludzkości. Bo zastanowiwszy się nad parą — zaledwie dwadzieścia kilka lat minęło jak zaczęli ludzie doświadczać jej użytków, a jaki przewrót ogromny w świecie, ile to prawd odkrytych — i pomimo że para nie ogarnęła wszystkich rodzaj potrzeb społeczeństwa dzisiejszego świata, przecież jak wszystko na raz uczuło w sobie potrzebę życia nowego — siłę życia i szczęścia; — jakże dopiero ludzkość wysoko stanie przez upowszechnienie mojej maszyny — bo się znajdzie w możności zaoszczędzenia tylu chwil oddanych dzisiaj ciężkiej pracy — i zwrócenia ich do właściwego celu życia, i przeznaczenia jako ludzi.

Możeby ktoś powiedział, że to tylko poetyczne widzenie rzeczy, że to niema żadnej normalnej zasady, żadnej pewności — że może za wiele widzę w mojej maszynie: odpowiadam mu na to, że nie dla zabawy wziął się do dokonania mego dzieła, i nie miałem na celu własnego interesu, ale dobro ogólne — ale korzyści, jakie może ludzkość ciągnąć przez ten wynalazek. Zresztą czas niedaleki, kiedy moja maszyna pojawi się na scenie świata: przekonam się każdy, że nie niepowiedział za wiele, może nawet za mało, bo ani czas, ani miejsce potem rozwodzić się szeroko — jest to tylko ogłoszenie, przez które chciałem zapoznać cokolwiek publiczność z tym wynalazkiem.

Zapewne niektórych trzyma w tym przekonaniu zastarzała i bezzasadna norma, że *perpetuum istnieć nie może*. — Wierzę, dziwnie zdawać się to musi, skąd może ośmielić się jeden człowiek, zbijać dotąd głos ogólny ucywilizowanego świata i odezwać się: wasze dowody bezzasadne — *perpetuum* może istnieć i już istnieje. Raczą ci darować, że niemogę im przyznać słuszności, musiałbym bowiem sam zadać kłamstwo swemu rozumowi i zaprzeczyć się wła-

sno go wynalazku — nie — to niepowieść z tysiąca i jednej nocy, ale rzeczywiste dzieło — dzieło mające swoją matematyczną pewność i rachunkową ważność.

Niemówię jednak ja tu o *perpetuum*, któreby raz z jakiegoś materiału wykonane, niepodpadało niszczeniu i zużyciu, bo jak powiedziałem w pierwszym artykule, ziemia nasza nieposiada takiego ciała, co by trwało wiecznie, ale przecież idea — myśl, która ja tchnąłem w to dzieło jest wieczna i niepodpada żadnemu zepsuciu, dopóki niezaginie ona w kolei przyszłych wieków — siła mechaniczna ruchu wiecznego nieprzerwanie istnieje nigdy. Kto takiej siły, takiego ruchu nie uważa za wieczny, niech się postara, niech zrobi takie ciało niepożyte i użyje go do tej maszyny, a zapewne zadowolni we wszystkim swoje wymagania.

Dla dokładniejszego wyobrażenia o mojej maszynie, daję krótki opis jej wewnętrznego składu.

Cały wózek zawiera w sobie dwanaście kółek trybowych i gładkich, używanych powszechnie w maszynach, jedno tylko trzynaste kółko jest zupełnie inne, nieznane dotąd w żadnej maszyneryi i żadna nauka mechaniki nieopowiada nic o takim kole — jest to właśnie to, które nadaje ruch i życie całej maszynie. Urządzona zaś jest ta maszyna w sposób taki, że jak tylko ostatnie kółko zostanie zasadowane, natychmiast wszystkie dostają obrotu i to tak szybko, że nim oko ludzkie zauważyć zdoła, już cała maszyna w biegu. Ten bieg jest tak wielki, że musi być hamowany, stósownie do tego urządzonym mechanizmem i dla tego to tak wiele kółek wymaga; gdyż, ażeby puścić w bieg całą maszyneryą, niepotrzeba więcej jak sześć kółek.

(d. n.)

półgębkiem, iż jest przeciw kandydaturze L. Napoleona, ale nie mógł zmusić jej do wymienienia swego kandydata, którego on sam nie wymienia. Ostateczne oznaczenie kandydatów zależy od losu prawa z dnia 31 maja i propozycji Crétona. Dziennikiem najbardziej napastowanym po *Union* jest *le Pays* z powodu jego polityki republikańsko-elizejskiej, ale wpływ tego dziennika jest bardzo mały. Najbardziej na niego uderza *le Siècle* za zarzut, iż jest stronnikiem ciasnój i doktrynerskiej Rządu Cavaignaka. P. de la Guéronnière mimo pozornych przestrzeżeń Lamartina, brnie coraz bardziej w politykę elizejską. Ma on ogłosz. wkrótce dwa inne portrety: hrabiego Chambord i ks. Joinville, poświęcając, rozumie się, obydwóm dla L. Napoleona.

L. Napoleon bawi stale w Saint-Cloud i poluje. Prefekt Sekwany Berger myśli już o daniu dla niego balu w dzień 10 grudnia, jak to uczynił w latach poprzednich. Paryż używa przyjemności pięknej jesieni; ale obawa roku 1852 stała się chorobą chroniczną. Między reprezentantami, którzy schodzą się coraz liczniej do czytelnicy Izby, głoszą w tych dniach, że świeże i nieszczęśliwe pożary fabryk wchodziły w plan socjalistów, którzy chcieliby pozbawić robotników pracy, aby ich potem znaleźć gotowych do rewolucji. Jestto zapewne nowe straszidło puszczane przez Elizeistów między konserwatorów. Rachunki celne pokazują, że handel zagraniczny się utrzymuje, kiedy wewnętrzny coraz bardziej upada. Giełda okazuje dążność do spadku papierów, ale to nie pochodzi tyle ze złego stanu rzeczy, ile z ulubionego zwyczaju szulerów francuskich do grania *à la baisse*. Toż samo dzieło się za cesarstwa, z różnicą, że kiedy Napoleon walczył z szulerami, kupując papiery gotówką, Fould walczył z nimi zapomocą eskomptów. Aby powiększyć stracony dla szulerów wpływ eskomptów, Fould przywołał do siebie syndyka meklorów giełdy, i domagał się od niego skrócenia czasu egzekucji eskomptowania od dni 5 do dni 2 czy trzech.

Prześladowanie wolności druku idzie coraz dalej. Za ogłoszenie listu Wiktora Hugo, *l'Avenement du Peuple* i *la Presse* zostały skazane na 6 miesięcy więzienia i 1000 fr. kary. Wiktora Hugo i Emila de Girardin nie poszukiwano dlatego, że są reprezentantami. Wyrok na *Presse* był wydany zaocznie; sprawa zatem nie jest jeszcze skończona. Akcyę dziennika *l'Evenement* i *l'Avenement* tak spadły w skutek procesów, że dziś pozbyć się ich nie można. Akcyę dziennika *la Presse*, które niedgdy stały powyżej *al pari*, stoją dziś 90 fr. na 100. Nie pomyliłem się spodziewając się obrony dziennikarstwa francuskiego przez dziennikarstwo angielskie. Obrony podjął się tego razu *The Economist* w obszernym i głębokim artykule, który wykłada z talentem różnicę między dziennikarstwem francuskim a angielskim i który za wolnością druku z przekonawczym zapałem się oświadcza. Dla uchronienia się od gwałtu i *coup d'état*, dzienniki francuskie ogłaszają teraz chętnie artykuły prasy angielskiej, szukają w przykładzie szczyśliwych sąsiadów dowodów na korzyść wolności. W tym celu ogłosz. mowę Palmerstona mianą w pośród elektorów miasta Tiverton i zdanie sprawy z meetingu szkoły Manchesterkiej odbyte w celu poparcia reformy parlamentarnej. Dążność dziesięciu dziennikarstwa francuskiego, gdyby się utrzymała, byłaby zbawienną, albowiem przyczyniłaby się do sprowadzenia umysłów z drogi socjalistowskiej na drogę wolności, któraby w Europie miliony stronników znalazła.

Dzienniki konserwatorskie ogłaszają odpowiedź urzędowego dziennika neapolitańskiego na broszurę Gladstona o okropnościach więzień włoskich. *Times*, po przeczytaniu broszury i obrony, oświadczył się za opinią środkową, która jednak bardziej skłania się ku zdaniu Gladstona.

Przegląd Polityczny.

W państwach północnych niemieckich występują już restauracyjne dążności. Hanower. Oldenburg i Brema oczekują organizacji i zmian zgodnych z widokami Bundestagu. Mimo zaprzeczeń urzędowych *Gazety Hannoverjskiej*, zmiana ministrów niezawodnie ma nastąpić, a w tym względzie usiłowania szlachty uzyskania napowrót przywilejów swoich, odrzucone przez rząd, przez Bundestag pomieszczono zostały. W Oldenburgu sejm rozwiązyany i zapowiedziana rewizja ustawy krajowej. Senat bremijski przedłożył obywatelstwu nowe prawo wyborcze oparte na podziale stanów.

Biuro Koresp. zaprzecza jakoby rządy niemieckie przesłały notę angielskiemu przeciw opiece dawaną przez nich wychodźcom; gdy jak pismo to mówi, notą takową przeciwny otrzymałaby skutek.

Stan obłączenia w Badeńskim przedłużony został jeszcze, ale już bez oznaczenia terminu.

Bundestag ma wkrótce ponowić ogłoszenie uchwał swoich dawniejszych, przeciw socjalnym i komunistycznym związkom, które w ostatnich czasach niezmiernie miały się rozszerzyć między rzemieślnikami. Uchwały te publikowane być mają po wszystkich krajach niemieckich.

Z wiadomości francuskich, niemyśmy nie do dać do listu naszego korespondenta, jak tylko same pogłoski i to najniżej sędzijsze ze wszystkich, bo o zamachach stanu. Ta raz korespondenci *l'Independance* powtarzają: że przyjaciele Elizeum są pomieszczeni, bo z odpowiedzi generałów przekonali się, iż na pomoc armii liczyć nie można, i że skłowa, finansowa, dyplomatyczna i handlowo-

nie bez pomocy zgromadzenia zdziałać niepodobna. Prezydent według nich, który zawsze liczy na większość głosów, jeżeli ją otrzyma, zostanie przy władzy choćby gwałtem, w przeciwnym wypadku podda się decyzji Izby. Lecz, aby którykolwiek kandydat otrzymał wymagana prawem większość, potrzeba wprzód zniesienia prawa z dnia 31go maja. To jest najważniejsza trudność, o której usunięcie przedewszystkiem chodzi.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 30 Września 1851.

Stan wkładów pieniężnych z dniem 31 sierpnia 1851 zfr. 1,933,379 kr. 41. Od dnia 1 do 30 wrześn. 1851 włożyło 327 stron zfr. 34,913 kr. 42. W tymże okresie wypłacono 466 stron zfr. 59,469 kr. 25 d. 3; a zatem ubyło zfr. 24,555 kr. 43 d. 3. Tym sposobem stan wkładów pieniężnych z 30 wrześ. 1851 r. był zfr. 1,908,823 kr. 57 d. 1. Kapitał galicyjskiej instytucji cieśniny (w osobnym rachunku) zfr. 3,383 kr. 26 d. 2. Zatem ogół wynosi zfr. 1,912,207 kr. 23 d. 3.

Na to ma zakład na d. 30 Września 1851.

a) Na hipotekach zfr. 1,609,925 kr. 52. b) W zastawach na srebra i t. d. zfr. 57,539 kr. — c) W wekslach eskontów. zfr. 37,500 kr. — d) W galicyjskich listach zastaw. zfr. 159,200 kr. — e) Kaucya na subskrybowana pożyczkę państwa r. b. (zfr. 10,000) zfr. 940 kr. — f) W gotowiznie zfr. 155,475 kr. 34 denarów — Razem zfr. 2,020,580 kr. 26 d. — Potraciwszy powyższą stronon należącą się sumę zfr. 1,912,207 kr. 23 d. 3. Okazuje się przewyżka w sumie zfr. 108,373 k. 2 d. 1, w którą to sumę wchodzi prowizja od 1go lipca 1851 stronon się należącą, tudzież prowizja z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszt utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 30 września 1851.

Od Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.
Kazimierz Krasicki, naddirektor.
S. Krawczykiewicz Dyrektor.

Const. Blatt donosi ze Lwowa 26 września: „Projektowane zmiany w zarzysie politycznej organizacji naszego kraju, pod względem zniesienia prezydencji obwodowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie żadnej już nieulegają wątpliwości. Liczba starostw okręgowych także znacznie zostanie zmniejszona, przez co naturalnie terytorium każdego z nich znacznie się powiększy. W organizacji sądownictwa przeciwnie liczba sądów krajowych (*Landesgericht*) ma być w dwójnasób zwiększona, z 9 na 18; kompetencya sądów okręgowych kolegialnych, ma być rozszerzona, kompetencya zaś sątu wyższego jako trzeciej instancyi ograniczona. Zmiany te mają być w jak najkrótszym czasie do sankcyi cesarskiej przedstawione, i, o ile się da, jeszcze w bieżącym roku wprowadzone w życie.

Wiedeń 1 października. Pod napisem: „O stosunkach Węgierskich“ *Lloyd* podaje artykuł zasługujący na uwagę. Wspomniawszy na wstępie, że już nie jedna z jego przepowiedni względem politycznego przekształcenia monarchii ziściła się, *Lloyd* wypowiada przekonanie, że w Węgrzech wielkie nastąpią zmiany, zmiany, które nieprzypuszczalnie dawnego stanu rzeczy, ani też będą mogły zmazać głębokie ślady historycznych wypadków 1848 r. Finansowe „podbicie“ Węgier, zniesienie linii między państwami, zaprowadzenie tabacznego monopolu, dnej jak *Lloyd* twierdzi nieulegna zmianie, nowe władze finansowe utrzymają się na swoim stanowisku — ale nieutrzyma się mnóstwo politycznych i sądowych urzędników w ostatnich czasach dla kraju tego zamianowanych. Podstawy tej organizacji już są zachwiane, a wedle *Lloyda* niepozostaje co innego, jak „napółgotową budowę na nich wznieść, zburzyć w zupełności.“ Stanowisko arcyksięcia Albrechta, jest zupełnie nowe, jakie w ostatnich latach nieistniało. Baron Gehring, był agentem ministerium, którego wykonywał rozporządzenia. Ten urząd, mówi *Lloyd*, jest nateraz zniesiony i niemożę być więcej obsadzonym. Arcy-książę Albrecht sam teraz badać będzie stosunki Węgier „przedstawiać swojemu monarsze bezpośrednio wnioski dla zarządzenia złemu i bezpośredni na losy kraju wpływ wywierać.“

Dzisiejszy stan rzeczy wcale jest różnym od tego jakim był jeszcze przed miesiącem. Władza kierownicza, stojąca pod monarchą przeszła w nowe ręce, zupełnie wolna i niezwiązana żadnymi poprzednimi czynami, słowami ani obietnicami. Gdyby osoba mająca stać na przyszłość na czele węgierskiego rządu, nie była członkiem cesarskiego domu, wówczas byłaby zapewne podległa ministerium, które zatrzymując przez to samo kierunek spraw węgierskich w swem ręku, nie zechciałoby pewnie przyłożyć niszczącej ręki do własnego dzieła. Pozostawienie ministerium, ze zmianą systemu w Węgrzech połączone, czyniło mianowanie arcyksięcia na naczelnika rządu w Węgrzech nieodzownie koniecznym. W ten tylko sposób rewizja rozporządzeń ministerjalnych dla tego kraju stała się możebną.

Lloyd utrzymuje dalej, że wprawdzie woj-

polityczna jedność państwa jest potrzebną, ale nie „jedność uniformów, hierarchii urzędniczej, politycznych i sądowych organizacji“. Rozmaite narodowości wymagają też rozmaitych urządzeń i słusznie oburzają się na zbyt sztywne ograniczenia narodu obywateli. Obawa przywrócenia starych Węgier, jest bezzasadna. Okoliczności się zmieniły. Z krajowych i obcych żywiołów wyrasta już nowy stan średni i rozwija się wolny stan właściański, „który zrównoważy wpływ Dynastów.“ Słowem stare Węgry, bez względu na starokonserwatyistów i starych liberalistów nową przybierają postać, a te nowe Węgry nie będą już mogły Austrii takim zagrażać niebezpieczeństwem, jakim niedawno zagroziły jej stare.

— Czytamy w *Reichszeitung* „Wnioski względem przyszłej organizacji państwa, których złożenie listami cesarskimi z dnia 20 sierpnia polecone zostało ministrowi-prezydentowi i prezesowi Rady Państwa, są, jak zapewnić możemy, już ukończone i niebawem przedstawione będą do cesarskiego zatwierdzenia. Główną podstawą tego projektu jest, jak to listy cesarskie zalecały, jedność państwa. Stanowisko królestwa węgierskiego nie będzie inne, jak tylko wielkiej prowincji zbiorowej monarchii. Jednolita Austria jest nagrodą za wysilenia i walki lat ostatnich. Mogą być zachowane właściwości pojedynczych krajów, prawodawstwo nie zechce obywateli ani zmieniać ani samowolnie ich obrażać, ale we wszystkich sprawach należących do zakresu działania rządu Cesarza, we wszystkich kwestiach, bezpieczeństwa i państwowości obywatelskiego ruchu w rozmaitych częściach państwa dotykających, zasada jedności niezapomnie będzie przeprowadzona. Reprezentacja krajów ko-onnych w ten sposób będzie urządzona, że sprawy krajowe przedstawiane będą Zgromadzeniom doradczym które mianowicie w kwestiach podatkowych dawać będą swoje opinie.“

— J. C. Mośc 29 z. m. o godz. 6 z rana wyjechał z Sommy, a o 11 $\frac{1}{2}$ wieczór przybył do Wenecyi, gdzie przyjęty został z wielkim zapałem. Wpłynął do miasta w orszaku około 800 gondol, przez *Canal grande* przepłynął oświecenie mostu Rialto i jaśniejące ze wszystkich stron ognie bengalskie, wśród strojnych po obu stronach kanału pałaców. O godz. 12 $\frac{1}{2}$ N. Pan stanął w cesarskim pałacu na placu s. Marka, gdzie mimo późnej godziny zebrały się tłumy ludu. J. C. Mośc zmienił nagle program podróży, i zabawiwszy jeden dzień w Wenecyi wprost wracać będzie koleją południową do Wiednia.

— Od kilku dni liczne obiegają pogłoski o zmianach w ministerium: i tak mówią, że minister finansów p. Krauss mianowany będzie gubernatorem banku, a pan Pipitz wejdzie do Rady stanu, przyczem wznowiła się dawna pogłoska o powołaniu p. Brucka na ministerstwo skarbu. Mówią dalej, że p. Bach ma wystąpić z gabinetu i być mianowanym posłem w Hadze w miejsce p. Dobbhoff, który ma przejść w tym samym charakterze do Brukseli. Wszystkie te atoli pogłoski zdają się być bezzasadnymi.

ANGLIA.

Dzienniki angielskie sądzą surowo prześladowanie rządu francuskiego na dziennikarstwie opowzięm dokonywane i staranie jego o upadek dzienników, odejmując im wszelki rodzaj wolności. Nie pojmują one wpływu niezaprzeczanego dziennikarzy we Francyi, obok wyraźnej usilności zdyskredytowania ich w opinii publicznej. Mamy przed oczyma bardzo interesujący artykuł ogłoszony uiedawno przez dziennik angielski *The Economist*, dziennik bardzo szanowany i wzięty przez swą dojrzałość w sądzie ekonomicznym i politycznym; wiemy nawet, że wielu członków parlamentu pisuje do niego artykuły, między innemi p. James Wilson jeden z naczelników ruchu przeciw prawom zbrojowym. Artykuł wspomniany ma tytuł: *O upadku i upadku dziennikarstwa we Francyi*.

„Stanowisko prasy peryodycznej we Francyi jest anormalne i zawiłane. Nie ma kraju mającego jakas pretensyą do wolności, gdzieby ona była czynniejsza, energiczniejsza, bardziej strasna i bardziej pogardzana. Uważają tam dziennikarstwo na przemian za monarchę, niewolnika lub zbrodniarza. Ono prowadzi i decyduje o wypadkach publicznych, lecz współczesnie obchodzą się z nim, jak z nieprzyjacielem publicznym, któremu odmawiają prawa przynawanego reszcie obywateli. Dziennikarstwo jest potężne a nie jest wolne, ono swych członków podnosi do najwyższych posad państwa, a na to tylko, żeby być przez nich ćwiczonem i prześladowanem. Bardzo ciekawą jest różnica między dziennikarstwem we Francyi i w Anglii. U nas nie podnosi ono swych naczelników tak jak we Francyi do parostwa lub do teki pierwszego ministra, ale mają dla niego nierównie więcej szacunku, przyznają mu więcej wolności, wpływ jego jest rzeczywistszy i obszerniejszy. Aby dojść w polityce do pozycyi znakomitej, są tylko we Francyi dwie drogi, to jest armia i prasa, a ta ostatnia jest pewniejsza i zwyklesza od pierwszej. U nas znajdując się w parlamencie dzielnicy oficerowie, liczni generałowie i admirałowie; ale nigdy deputacya wojskowa nie wyjednała im znaczniejszego poli-

tycznego stanowiska, bardzo rzadko, aby im otworzyła drogę do parlamentu, jeszcze rzadziej przychodzi do ministerium, chyba do departamentów podrzędnych, gdzie mało się zajmują administracyą. Książę Wellington stawia może jedyny przykład człowieka, który czynami wojennymi zdobył wysoką pozycyą polityczną. Rządziej jeszcze literatura, a szczególniej dziennikarstwo, jakkolwiek szanowane i wzięte, otworzyło drogę do zaszczytów politycznych. Macaulay jest prawie jedynym przykładem. Są w parlamencie tu i owdzie autorowie, lecz rzadko w pierwszym rzędzie występują, a nigdy ich pisma niedają im tej pozycyi. Ludzie równie znakomici jak we Francyi pracują u nas w dziennikarstwie, lecz ta praca nie zapewnia nigdy wysokiego urzędu lub nagród politycznych. Przeciwnie we Francyi. Tam od czasu kiedy ze sceny politycznej zstąpili starzy marszałkowie napoleońscy, zaledwie się znajduje jedno imię polityczne, któreby swęj pozycyi nie winno autorstwu. Wyjątkiem jest p. Molé i p. Odillon-Barrot; co się tyczy pp. Cavaignaca i Changarniera, tych przywoływał na scenę wypadki, które się obejść bez talentów wojskowych nie mogły. Natomiast pp. Hugo, Girardin, Cousin Gustaw de Beaumont, Tocqueville, Lamartine, Thiers, Guizot; wszyscy wynieśli się przez pióro, a wielu z nich przez pióro dziennikarskie. Jest w Anglii pewien rodzaj przypuszczalnej opinii, wedle której zdolność literacka jest zmianieniem nieudolności politycznej; we Francyi jestto jedyna rekomendacya i niemal jedyny dowód zasługi. Zkądże ta różnica? We Francyi literatura bądź historyczna, bądź dziennikarska, bądź profesorska jest w czasie pokoju jedyną karyerą, gdzie talent wyższy może się rozwinąć i dać poznać. Zamknięty przystęp do urzędów, odjęty sposób okazania swęj energii, zdolności i gorliwości o sprawy publiczne. W Anglii po za literaturą jest wiele innych sposobów okazania zalet niezbędnych w życiu politycznym. Taką jest karyera municypalna, w której człowiek może dowieść obywatelom z jakiego kruszcu jest ulany, gdzie sięga jego zdolność i jego ambicya. Takimi są krątki sądowe, będące najlepszą nauką i prawidłem w sądzie o zdolności politycznej. W trzecim rzędzie idzie klasa bogatych familiantów, którzy szukają drogi do parlamentu, poczytując go jako scenę, z której się pokazują narodowi. Ołóż Francya pozbawiona jest wszystkich tych ścieżek, prowadzących do popularności i odbijających zasługę indywidualną. W niej wszystkie myśli i wszystkie ambicje wpadają do literatury, a mianowicie do historyi i do dziennikarstwa, bo tu jest najobszerniejsze pole wypróbowania i upopularyzowania talentu. W Anglii na tém polu ledwo jedna część talentu walczy, we Francyi wszystkie. Ztądto pochodzi ta nadzwyczajna władza, jaką posiadają dziennikarze; czują wszyscy, że to nie są tylko dzisiejsi kierownicy opinii, ale iż to są przyszli naczelnicy rządu krajowego, kwiat intelektualności we Francyi, dzieci jej geniuszu, uprzywilejowana klasa, w której się rodzą ministrowie. Ta zaś klasa, co daje ministrów krajowi jak literatura we Francyi, wysoka biurokracya w Niemczech, pułkownicy i generałowie w Hiszpanii, ta klasa jest w kraju panująca. Chodzi o to, czy rewolucya nie spowodzi we Francyi pewnej pod tym względem zmiany, czyli zebrania polityczne i Izba popularna nie otworzą nowej drogi, aby dojść do wielkości, czy też oddział *zrečných* redaktorów i uczonych profesorów ma na zawsze pozostać ojczyzną mężów stanu.

„Nie sądzimy jednakże, aby dziennikarstwo więcej miało wpływu we Francyi niż u nas. Prawda, że obawa przed jego środkami, każe często o jego prawach zapominać, dlatego jest wolnem tylko z imienia, bo nietylko policya może zabrać cudzą własność, to jest egzemplarze dziennika, czego my niepojmujemy, ale pisma bezimiennie są zabronione, aby autorowie pozostawali temu więcej pod wpływem władzy. Nadto, uchodzą we Francyi takie artykuły za zbrodnie, którychby w Anglii nikt nie śmiał potępić. Rząd we wszelkich razach okazuje śmieszna trwogę i drażliwość dziecianną, która do nowych ataków musi być podniecita. W ciągu dwu tygodni mamy dwa nowe przykłady, które we Francyi nieprzynioszą zaszczytu.

„Lecz oto jeszcze jedno zjawisko we Francyi, trudne do wytłómaczenia, bo kraj ten jest zbiorem paradoksów i zagadek celytych. Ta surowość przeciw dziennikarstwu jest właściwą nie jednej tylko formie rządu lub klasie ludzi. Ordonanse Karola Xgo, nie były bezwatpienia surowsze od praw wrześniowych Ludwika-Philipa, a te znów bardzo podobne do przepisów przyjętych za prezydenta Rzeczypospolitej. Surowi republikanie, ludzie polityczni ze szkoły konstytucyjnej i ludzie stanu, trzymający się legitymizmu i absolutyzmu, rywalizują z sobą w trwodze przed dziennikami, w nienawisici ku prasie, i ci nawet co wyszli z rang dziennikarskich, ci co się domagali wolności nieograniczonej dla prasy, co wołali w niebogłosy na pogwałcenie praw dziennikarstwa, ci nawet co wysłużyli sobie szlify w walce politycznej z ówczesnemi naczelnikami rządu — ci sami, zaledwo doszedłszy do władzy, już się zwrócili przeciw dawnym towarzyszą, i odznaczili się gwałtownością antagonizmu i śmiałą nienawi-

